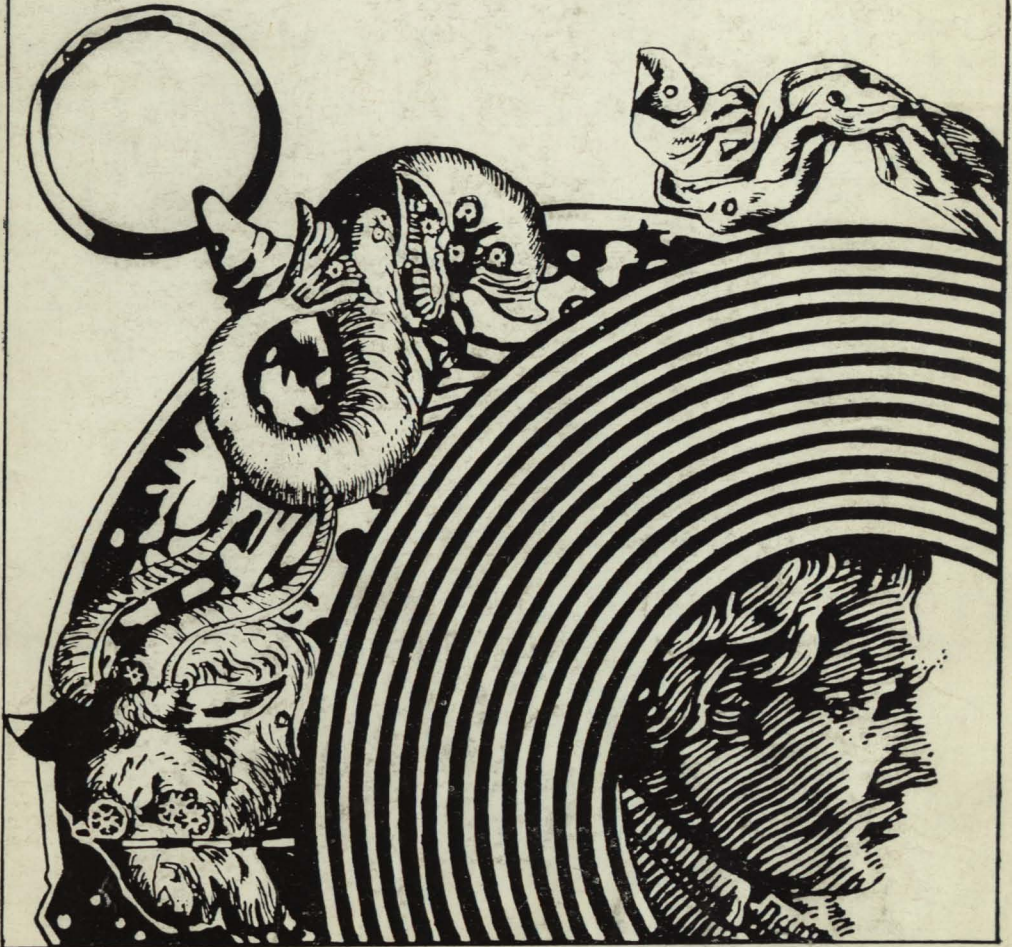


Ryszard Kornacki

Imy Zagubione



Ryszard Kornacki

Sny zagubione

Dla działu Między o Rejonie
do zbiorów ofiaruje
Rkuf

1988 06. 27.

Wydawca:
Miejski Ośrodek Kultury
w Międzyrzeczu Podlaskim

Redakcja techniczna:
Jan Szaciłło

Opracowanie graficzne:
Władysław Pietruk

Druk:

WDK B-stok, zam. 593/87 for. A5 nakł. 1.000 W-4

Ryszard Kornacki

Sny zagubione

MIEJSKI OŚRODEK KULTURY
w Międzyrzecu Podlaskim

REGIONALIA

XIII B.
Kor884-1
XIII B.1Miejska Biblioteka Publiczna
Biała Podlaska

5 152507000009

Ryszard Kornacki urodził się w 1940 r. w Lublinie. Ukończył filologię polską na UMCS. Aktualnie mieszka i pracuje w Międzyrzeczu Podlaskim. Z zawodu jest nauczycielem.

Od 1959 r. publikuje utwory literackie w regionalnej i ogólnopolskiej prasie społeczno-kulturalnej. Jest autorem liryków, wierszy dla dzieci, opowiadań i aforyzmów. Jego wiersze często goszczą na antenie Polskiego Radia. Jest współautorem wielu almanachów i antologii literackich, laureatem konkursów poetyckich m.in. „Złotej Lampki Górniczej” w Wałbrzychu i Rybniku — 1985, członkiem Lubelskiego Oddziału ZLP.

W 1973 r. ukazał się debiutancki tom jego wierszy pt. „Wyjście z ciszy”. W 1975 r. wydał tomik poetycki „Szukanie człowieka” wyróżniony nagrodą literacką im. J. Czechowicza. Kolejne zbiory pierwszy: „Złote słońce słowa”, „Puszka Pandory” ukazały się, jak poprzednie, w Wydawnictwie Lubelskim w latach 1980, 1985.

Współredaguje dodatek literacki „Niwa” w „Słowie Podlasia” w Białej Podlaskiej. Jest prezesem Nauczycielskiego Klubu Literackiego.

Prezentowany tomik jest z kolei piątym zbiorem jego wierszy.

zgubiłem sen

zgubiłem sen
w którym mogłem się ukryć
zamieszkać bezpiecznie

inni śnią tylko
o swoich wzlotach
ryglując arkadię

odarty ze złudzeń
wlecze się za mną czas
strażnik rzeczywistości
a ja
zasypiam
na każdym przystanku
życiowej linii kolejowej
ale sen okazuje się jawą
a zegar
wydzwania bezlitośnie
zmagania codzienne

już tyle lat

już tyle lat
poszukuję siebie
przez biura adresowe
czerwony krzyż
i archiwa pamięci

wszystkie telefony świata
milczą jak zakłète
wszystkie skrzynki kontaktowe
już dawno spalone

a ja
mam przeświadczenie
że jestem zbyt mało
żeby być
i zbyt dużo mnie nie ma
żeby odejść

to nadzwyczajne

to nadzwyczajne
powiedziałaś
kładąc na stole
okruszki
wczorajszego dnia

udało mi się
bez kartek
bez tasiemca kolejki
bez uśmiechu znajomości
zakupić twój
banalny przysmak

i ością w gardle

i ością w gardle
staje najostrzejszą
ten powszedni poemat
gdy zawodzą łokcie
w roztrząsaniu rzeczy —
łamię się pazury
każdej przebiegłości —
bowiem zwykła prośba
nikogo nie wzrusza
a uśmiech poszarzał
nawet pod równikiem

serce — anachronizm
zakłete w lzę śniegu
w ciałach uczestniczy
bez prawa wyboru
dyskurs prowadząc
z pustym echem pustki

a my zapędzeni
na różnych długościach
bawiąc się w kolumbów
rebusów przyszłości
zostaniemy pewnie
patologią grzechu



wygląda na to

wygląda na to
że chcemy prześcignąć
strzałę światła
wszechobecny czas
jakby wszystko
można było sprzedać
lub kupić
za gorzkie srebrniki
dokąd to
szlachetni tej planety
czyżby tylko po zapalki

więc czego można być pewnym

więc czego można być pewnym
gdy wszystko jest naturą
lub wyższą jej koniecznością

ptak odwiedza swą dziuplę
kobieta rozwiesza pieluszki
mężczyzna powraca
z finansowych łowów
dziewczyny zastawiają
sidła namiętności
chłopcy bawią się w wojnę

i tak się rozwiązuje problemy
których rozwiązać nie sposób
przy wielu możliwych sposobach

waga

zważono grzech pierworodny
zważono postępek judasza
zważono abstrakcyjny atom
zważono księżyc i ziemię

zważono życiodajne powietrze
mierzy się tchórzostwo i bohaterstwo
mierzy się godność i zdradę
mierzy się człowieka
wzdłuż i wszerz

nikt nie próbuje ważyć
nikt nie próbuje mierzyć
s u m i e n i a

to tylko złudzenie

i dalej przemierzamy
step
wspólnego marszu
do brzegu
który nazwaliśmy
już dawno
a jakby wczoraj

to tylko złudzenie
że nic się w nas
nie zmienia
i karty pozostają
te same
świat umyka nam
z rąk
a my podobno
jesteśmy mądrzejsi

krzak głogu

nie pytam pięści
o prawo
ni biografii
o fakty
nie czytam
ksiąg proroczych
crobniutkich
kłamstw i zmartwień
prawdy źródlanej
też nie pijam
zrywam owoce
z grzechem smaku
ludziom nie niosę
pocieszenia
zamierzeń nie spełniam
i marzenia

wyrastam dziko
krzak zielony
na wszystkie
cztery świata strony

podanie

mimo iż mieszkam
w nie zawsze
serdecznych opiniach
bliźnich
i wiem
że żadne zaklęcie
alladyna
nie otworzy nawet
najmniejszego sezamu
uprzejmie proszę
o tolerancję
bo na mojej gieldzie
niskie notowania
a bagaż zbyt ciężki
pełen samotności

Do wiadomości:
człowiek który jest człowiekiem
dzień noc słońce księżyc
ad akta

nowe spojrzenie

wchodzisz do pokoju
jest pusty jak wysączona butelka
dawne echa
rozlały się po ścianach
jak robactwo

natura ma to do siebie
że nic nie ginie
i wszystko jest użyteczne
nawet
samotność sznura
czy też
ironia każdej rady

wchodzisz do pokoju
i pytasz
czy nie jest za późno
na odnowienie
piątej ściany
misji pokojowej
pytanie
nie musi być retoryczne.

zapis rozterki

a dzień był rozmazany
musztardowy i kwaśny
kości już czują
nadchodzenie burzy
za oknem pustka
w pokoju gołoleź
i naczynia wszystkie
odeszły ze stołu
płaska jednostajność
skrada się za progiem
pusta szklanka ciszy
nie chce
w przeszłość odejść
a bezzębny zegar
kłóci się z godziną
o pierwszeństwo świtu

kwiaty o barwie krwi

ziemia wymaga
naszej spowiedzi
winy kainowe zamienia
na kwiaty o barwie krwi
z jej ran rozjątrzonych
wyrasta oset przypomnienia

nie bujamy w obłokach
chodzimy po ziemi
oszukujemy własne myśli
bawimy się w kotka i w myszkę
zapominając o bólu
który rani ambicje

ziemia wymaga
naszej spowiedzi
pochylenia naszego
nad mrówką wędrującą
z wysiłkiem
nad kropelką wody
najcenniejszą perłą
wiszącą na blaszce listka

symfonia współczesna

i wciąż rozgryzam ten sam interwał
natrętnych sygnałów na niebie i ziemi

i wciąż podwajam stawki na życie
licytuję tę samą bezdusność

wsluchuję się w ten sam czas mijania
zamawiam tę samą asekurację

zaglądam w te same oczy
potrząsam tą samą dłońią

w zębach miele
ten sam zwrot wyświechtany,
a niech to cholera
i wszyscy diabli

na śnieżnym pniu

na śnieżnym pniu
ktoś głowę
lub
nawet palec położy
i basta
zażartuje
twarz przyłoży do twarzy
nóż jak gwiazda błysnie
jak krew popłyną rzeki
szeroko otwarte

nawet na milczenie
w tym dniu
pełnym dzwonów
pełnym dzwonnego srebra
ktoś telegram przyniósł
na próg
ktoś poemat napisał
albo wiatr porwał
na spotkanie wiatru

kabała

mówią
nić pobłażliwości
ma swoje granice
czasem więc pęka
a ponieważ cierpliwość
jest cechą błazna
zrobiono mu zadośćuczynienie
ukrzyżowano
w gaju głogów ironii
gorzkiej prawdy
szparagów groteski
i akacji humoru
uduchowieni znawcy sztuk
mówili że to frapujące dzieło
trzeba poddać je tylko próbie ognia
przypiec żartem i odpowiednio dosolić
jedni na widok (jak to ludzie)
sypali głowy popiołem
inni targali drgające ciało
na relikwie
byli jednak i tacy
którzy liczyli jeszcze
na to że łotr się znowu
z kabały wywinie

powrót w słowa

czegoś ci nie powiedziałem
w tym dniu uciążliwym
bo filozofia cała
upadła za burtę
tytana rozsądku
czegoś ci nie powiedziałem
w tej modlitwie spowiedzi
dlatego dziś wracam
rany wylizane
krzywdy wygładzone
a wracać należy
z odległych wycieczek
z emigracji sądów
wracać należy
nie bacząc na pory
ze skraju milczenia
w złote słońce słowa

odyseusz

ty sobie nie myśl
że złowisz me słowa
jak achillesa albo filokteta
w sieć przebiegłości
zastawioną światem
zmysły moje — statki
na redzie tworzenia
biegłe jak zefiry
nie trafiają mielizny
zbyt łatwo panie
wpadasz w uwielbienie
i chociaż wiatry
przysięgą związane
uciszyć potrafisz
nie myśl
że walke
wygrałeś powtórnie
twój czas już się kończy
więc swe słowa naostrz
bo w rodzinnej itace
jest topór nietknięty
i czeka na dłonie
na spełnienie czeka

Don Kichot — Hamlet

krwawe igrzyska
Don Kichot
na lancy
ujeżdża wiatraki
Dulcynea
sprzedaje nocą
swoje ja
nie ma słońca
nie ma księżyc
bez strzelby
być albo nie być
Hamlet już nie bije
braw

do raj

do obiecanego raj
pójdą
tylko zwierzęta
one nie wiedzą
co czynią



WBP Biała Podl.
REGIONALIA

—
XIII B
—

Kornacki R.

Sny zagubione